

„Legenda o Starym Dworze” autorstwa Anety Kunowskiej

Dawno, dawno temu, w miejscu, w którym dziś znajduje się wieś Leszczynek, leżała bogata kraina, Leszczyńką zwana. Ludzie żyjący w niej odznaczyli się prawością, pracowitością i dobrocią serca. Na czele królestwa stał znamienity wódz i wojownik – książę Bieclaw. Mimo podeszłego wieku był władcą dobrym, sprawiedliwym i szczodrym. Ludziom dobrze się wiodło za jego panowania. Niczego im wówczas nie brakowało – ni pożywienia, ni dukatów. Wszystkiego mieli pod dostatkiem. Ich królestwo było wolne od zarazy, wojny i głodu. Książę Bieclaw, którego umiłowana małżonka Dobromiła zmarła w połogu, wydając na świat ich jedyne dziecko – księżniczkę Nawoję – nie znalazł następnej towarzyszkę życia.

Lata mijały, a Nawojka, otoczona wianuszkami dam dworu i swojej nieodłącznej piastunki, rosła zdrowo i szczęśliwie. Była oczkiem w głowie swojego ojca i wszystkich mieszkańców Leszczyńki. Jej perlisty śmiech rozbrzmiewał nieustannie w dworskich komnatach. Nawojka wyrosła na prawdziwą piękność – jej duże oczy były tak błękitne, jak lazuruje wody jeziora; jej skóra była gładka jak jedwab, mlecznobiała cera promieniała wewnętrzną energią; różane usta wyglądały, jakby zostały stworzone do pocałunków, a włosy były gładkie i czarne jak jedwab. Uroda księżniczki zapierała dech w piersiach każdemu, kto chociaż raz na nią spojrzał.

Dworek królewski, należący do księcia Bieclawa, mieścił się pośród zalesionego terenu, który dziś można nazwać parkiem. W prawym skrzydle parku znajdował się okazały ogród różany, w lewym zaś znajdowały się rosłe dęby, nieopodal których przepływała rzeka. Przed dworkiem znajdował się rozległy dziedziniec.

Nadszedł czas, by pomyśleć o godnym zamążpójściu dla królewskiej córki. Zalotnicy z odległych krain przybywali do Leszczyńki, by móc chociaż raz spojrzeć na zapierającą dech w piersiach księżniczkę Nawojkę. Żaden jednak nie spotkał się z aprobatą królowej, która oddała już swoje serce. Wybrankiem serca Nawojki okazał się niezamożny Józef Zaleski – trudniący się pisaniem wierszy. Młodzi spotykali się potajemnie przy świetle księżyca i snuli marzenia o wspólnej przyszłości, a ich miłość kwitła. Józef często recytował swojej ukochanej najpiękniejsze miłosne wiersze. Nie mieli jednak śmiałości pójść przed oblicze ojca księżniczki i prosić o błogosławieństwo dla swojego uczucia...

Jednego wieczoru do bram dworku zastukał ponownie jeden z wielu odprawionych przez księżniczkę zalotników. Uparty był, zakochany w Nawojce do szaleństwa, a przez

nieodwzajemnione uczucie i gorycz odrzucenia, stał się niepoczytalny. Zwał się Eugeniusz Feliks Nienałtowski. Młodzian, mimo późnej pory, został przyjęty w dworku z należytymi mu honorami. Księżę Bieclaw natychmiast rozkazał służbie, by przygotowała komnaty dla gościa oraz strawę, by mógł się posilić po trudach podróży. Nawojka, zobaczywszy zalotnika, pobladła gwałtownie i dopadła ją jakaś dziwna niemoc. Poczła nagle, że nocny gość zwiastuje kłopoty. Czym prędzej udała się pod stary dąb – miejsce sekretnych spotkań z ukochanym – by w rozmowie z nim znaleźć ukojenie. Niefortunnie, okazało się, że Eugeniusz, posiliwszy się, postanowił zaznać spaceru przed snem. Przechadzając się wokół dworku, usłyszał rozmowę zakochanych, którzy planowali wspólną przyszłość i ustalali, w jaki sposób powiedzą księciu Bieclawowi o uczuciu, które ich łączyło.

Wzburzony Eugeniusz czym prędzej ruszył do swych komnat. Całą noc krążył po nich, nie mogąc zasnąć, a w głowie miał gonitwę myśli. Zaślepiiony gniewem postanowił nazajutrz rozmówić się z księciem i jego córką.

Podczas uroczystego śniadania, rzekł:

– Wielmożny Bieclawie, doszły mnie słuchy, iż Twoja piękna córka podała mi czarną polewkę nie bez powodu. Otóż jej serce jest już zajęte. Jakże bym zatem mógł konkurować z biednym co prawda, lecz prawym mężczyzną, który zdobył jej uczucie...

Dostrzegłszy zachmurzone oblicze władcy, kontynuował:

– Pragnę tedy wznieść toast na cześć księżniczki Nawojki i jej wybranka. By żyli pobożnie, zgodnie i mądrze władali Leszczyneką, gdy nastanie odpowiedni ku temu czas.

Zdrowie młodych!

Po czym skinął na służbę, by napełniła kielichy winem, i wznosił toast na cześć zakochanych. Zdezorientowani współbiesiadnicy posłusznie uczynili to samo. Jako że Eugeniusz miał spędzić w dworku jeszcze jedną noc, miał więc czas, by obmyślić plan na pozbycie się rywala i zdobycie ręki księżniczki. W nocy, gdy już wszyscy położyli się na zasłużony odpoczynek, zakradł się niezauważony przez nikogo, do izby kuchennej. Wziął z niej lampę oliwną i zakradł się do dworskiej biblioteki. Usadowiwszy się tam w masywnym fotelu, począł rozmyślać o swym niecnym planie. Po kolejnej godzinie spędzonej na dumaniu, stał się mocno znużony. Niepostrzeżenie zasnął i potracił stojącą na stoliku zapaloną lampę, która dotknęła masywnej kotary, zasłaniającej wielkie okno. Języki ognia zaczęły wznosić się aż pod sam dach. W dworku wybuchł pożar. Ogień błyskawicznie rozprzestrzenił się na terenie całej posiadłości. Mimo szybkiej pomocy

okolicznych mieszkańców, którzy zaalarmowani wrzawą, natychmiast rzucili się do pomocy, nikt nie ostał się przy życiu – zginął obłąkany z miłości Eugeniusz, zginęli książę Bieclaw oraz księżniczka Nawojka. Oszałały z bólu i rozpaczony po stracie ukochanej Józef, resztę swojego życia poświęcił pisaniu wierszy, które zapewniły mu po latach sławę i uznanie.

Duch Nawojki do dziś dnia krąży po posiadłości wokół dworku w Leszczynku. Co roku, w rocznicę tych nieszczęsnych wydarzeń, gdy zegar wybije północ, snuje się po okolicy i lamentuje, że okrutny los rozłączył ją z ukochanym. Zalana łzami snuje się po dworskich korytarzach i poszukuje swego umiłowanego Józefa.